Rok VIII. Nr. 218. Sosnowiec, środa 9 sierpnia 1933 roku. Cena numeru 10 groszy

EXPRES ZAGŁĘBIA

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.— Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Sosnowiec, ul. Teatralna 1a Telefon Redakcji ..93. Administracji ..1 4-94

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.
Redaktor naczelny: WITOLD FABRYCY.

ODDZIAŁY: KIELCE, Kilińskiego 18, tel. 507; BĘDZIN, Małachowskiego 24, tel. 5.98; DĄBROWA, 3-go Maja 14, tel. 2-77; ZAWIERCIE, ul. 3-go Maja 5, tel. nr. 97; CZELADŹ, Rynek nr. 8, tel. 42; GRODZIEC, ulica Kościuszki tel. 16.

Katastrofa samolotu „Orzeł Biały"

podczas lotu z Ameryki do Polski

Lotnicy, bracia Adamowicze ciężko ranni.

NOWY JORK, 8. 8. (wł.) Dwaj lotnicy polscy bracia Bolesław i Józef Adamowiczowie, którzy od dłuższego czasu przygotowywali się do lotu nad Atlantykiem wystartowali dziś o godzinie 11.06 według czasu środkowo - europejskiego z lotniska Floyd Bennet pod Nowym Jorkiem.

Lotnicy odlecieli w kierunku Harbour Grace, na Nowej Funlandji, gdzie prawdopodobnie wylądują, bądź też prost polecą do Europy, aby osiąść na lotnisku mokotowskiem w Warszawie.

Start z lotniska nowojorskiego braci Adamowiczów odbył się gładko i przy sprzyjających warunkach. Obaj bracia Adamowiczowie urodzili się we wsi Olchowice, w powiecie wilejskim. Po ukończeniu gimnazjum w Mińsku przybyli do Stanów Zjednoczonych. Józef Adamowicz liczy lat 38 i jest kawalerem, Bolesław Adamowicz jest żonaty, ma lat 33.

Obaj są właścicielami fabryki wody sodowej w Brooklynie. Lotnictwem interesowali się od kilkunastu lat. Dokonali już wielu pomyślnych lotów nad Ameryką. Oprócz samolotu „Orzeł Biały", na którym lecą ponad Atlantykiem, posiadają jeszcze 2 inne samoloty.

HARBOURGRACE, (Nowa Funlandja) 8. 8. (wł.) Samolot „Orzeł Biały" braci Adamowiczów uległ katastrofie podczas lądowania na miejscowem lotnisku.

Według niesprawdzonych wiadomości bracia Adamowicze są ciężko ranni.

GEN. BALBO WYLECIAŁ.

NOWY JORK, 8. 8. Eskadra hydroplanów gen. Balbo wystartowała dzisiaj o godz. 3.45 (8.45 według czasu środkowo - europejskiego) z Shoal Harbour do lotu powrotnego przez Atlantyk.

—oOo—

JEZIORO ZNIKŁO W CIĄGU NOCY.

DUBLIN, 8. 8. PAT. W hrabstwie Sligo w ciągu jednej nocy znikło z powierzchni ziemi jezioro wielkości czterdziestu akrów, o zawartości mniej więcej 52 miljonów łokci sześciennych wody. Na wyschłem dnie pozostały masy nieżywych ryb.

Geolodzy tłumaczą to niezwykłe zjawisko powstaniem pod powierzchnią ziemi prądów wody, silniejszych od prądów nadziemnych i nagłem rozszerzeniem się przewodu łączącego oba zbiorniki wody. Miejscowa tradycja, sprawdzona zresztą objektywnie, stwierdza, że jezioro to znika regularnie raz na sto lat. W podaniach ludowych zjawisko połączone jest z jedną z najstarszych legend celtycko - irlandzkich.

Krwawa kośba karabinu maszynowego.

90 osób zabitych, 200 rannych.

NOWY JORK, 8. 8. Rozruchy polityczne na Kubie przybierają co raz groźniejsze rozmiary.

Wczoraj rozeszła się w stolicy Kuby, Hawannie, pogłoska, że prezydent Machado ma złożyć dymisję ze swego stanowiska. Na wiadomość tę pod gmach kongresu podążyły tłumy, manifestując swą radość z tego powodu.

Gdy tłum manifestantów przechodził koło głównej komendy policji, zastąpił mu drogę oficer policji, wzywając zebranych do rozejścia się. Gdy rozkaz jego niedość szybko został wykonany, odezwał się z dachu komendy policji karabin maszynowy.

W wyniku strzelaniny 90 osób zostało zabitych, 200 rannych.

ZGON PROF. MAZURKIEWICZA.

WARSZAWA, 8. 8. Nocy wczorajszej zmarł w Warszawie jeden z najwybitniejszych uczonych polskich, którego nazwisko opromienione było światową sławą, profesor uniwersytetu warszawskiego, pierwszy dziekan nowoutworzonego w roku 1926 wydziału farmaceutycznego dr. Władysław Mazurkiewicz.

„NIEMA KORYTARZA — JEST POLSKA".

Brawo polscy harcerze!

BUDAPESZT, 8. 8. „Az Eszt" przytacza rozmowę swego współpracownika z jednym z polskich harcerzy, który zapytany przez dziennikarza o „Korytarz polski" odparł: „Niema Korytarza jest tylko Polska".

Dziennikarz opowiada o dyskusji jaka wywiązała się między harcerzem polskim a obecnym przy tej rozmowie hitlerowcem na temat nieprzychylnego ustosunkowania się Hitlera do harcerstwa. Polak zagadnął Niemca, czy Hitler obawia się harcerstwa, na co hitlerowiec nie umiał dać odpowiedzi.

Syn zarąbał szablą rannego ojca.

Krwawy spór o majątek w Piastowie.

WARSZAWA 8.8. Zakutego w kajdany, pod silną eskortą policyjną sprowadzono dziś rano do Warszawy, 34-letniego Zygmunta Starosa, mieszkańca Piastowa

Zygmunt Staros zabił — zabił własnego ojca staruszka w sprzeczce o majątek.

Już dawno między ojcem a synem powstawały tarcia na tle majątkowem. Starosowie posiadają w Piastowie domek z ogrodem i kilka korgów gruntu.

Zygmunt Staros, znajdujący się od dłuższego czasu bez zajęcia i pozostający na utrzymaniu ojca chciał aby ojciec sprzedał grunt i dał mu pieniędzy. Ale stary się opierał.

Wyrodny syn nie chciał czekać, paliły go ręce do ojcowizny, potrzebował pieniędzy na hulanki z kolegami.

Wczoraj zażądał od ojca, aby ten oddał mu dom.

Na tem tle wybuchła nowa kłótnia.

W pewnej chwili Zygmunt Staros porwał rewolwer i skierował wylot lufy w pierś ojca.

Padł strzał...

Jan Staros schwycił się za piersi i padł na ziemię.

Jakiś szał ogarnął wówczas ojcobójcą, porwał ze ściany starą szablę jeszcze z czasów wojny i zaczął rąbać ojca.

Zaalarmowani hukiem strzału zaczęli dobijać się do drzwi sąsiedzi Wówczas zbrodniarz wybiegł przez kuchnię do ogrodu i zaczął uciekać. Nie goniono go — zajęto się umierającym...

Jan Staros zmarł przed przybyciem lekarza.

Ojcobójca zbiegł.

Zawiadomiony o zbrodni wydział śledczy zajął się odszukaniem zbrodniarza. Obstawiono dworce kolejowe, poddano obserwacji drogi i zarządzono obławę w okolicznych lasach.

Nad ranem policjanci znaleźli w lesie pod drzewem śpiącego Zygbunta Starosa. Okuto go w kajdany i odstawiono do Warszawy.

Grozi mu sąd doraźny.

Marsz nieposłusznych trwa

Więzienia Indyj przepełnione

BOMBAJ, 8.8. Przerwany wskutek aresztowania Gandhiego „pochód nieposłusznych" nie został jednak udaremniony.

Z całego kraju, mimo gróźb policji przybywają do Ahmedabad grupki ludzi, aby następnie wspólnym pochodem ruszyć przez Indje.

Wszystkie grupy policja natychmiast aresztuje i osadza w więzieniu. Hindusi oddają się w ręce władz z zupełnym spokojem i biernością.

Więzienia w Ahmedabad są przepełnione, a wciąż nadchodzą nowi zwolennicy Gandhiego, dla których już niema miejsca w aresztach. Z technicznych więc przyczyn policja będzie musiała pozostawić ich na wolności.

Grad kul w restauracji

Dziki napad „dniówkowców"

PARYŻ, 8.8. Wczoraj po południu w Monnieres pod Nantes do restauracji, w której siedziało kilkunastu robotników portowych, wkroczyło 4 osobników, którzy zaczęli strzelać do obecnych w restauracji.

Około 10 robotników zostało lżej lub ciężej rannych. Napastnicy zdołali zbiec samochodem w kierunku Nantes.

Jak wynika z dochodzenia, sprawcami napaści byli dniówkowi robotnicy portu Nantes. Ofiarami napaści są robotnicy płatni miesięcznie, którzy w liczbie 110 zorganizowali oddzielne stowarzyszenie pod nazwą „Towarzystwo dobrych przyjaciół".

Z kraju i ze świata

KRWAWY NAPAD BANDYCKI POD WADOWICAMI

WADOWICE, 8.7 W nocy trzech zamaskowanych sprawców, uzbrojonych w broń palną i sztylety, wtargnęło do mieszkania Jana Pala w Gierałtowicach w powiecie wadowickim i po zranieniu sztyletem w okolicę serca Jana Pala, zastrzeleniu syna Stanisława oraz zranieniu żony Pala, zrabowali wyrobów tytoniowych za 90 złotych i gotówkę nieustalonej wysokości.

Policja przeprowadziła natychmiast szczegółowe dochodzenia, w wyniku których ujęto dwuch sprawców ,a to Jana Zająca i Kazimierza Klęczara, za trzecim zaś wszczęto pościg

——oOo——

WALKI NA ULICACH DUBLINA.

DUBLIN, 8.8. Sytuacja wewnętrznopolityczna w Irlandji jest w dalszym ciągu niezwykle naprężona. Codziennie prawie wydarzają się starcia między demonstrującymi faszystami a policją.

W ubiegłą niedzielę doszło ponownie do poważnych zaburzeń na ulicach miasta Dublina ,gdy większa grupa faszystów w sile przeszło 500 ludzi, ubranych w niebieskie koszule, urządziła hałaśliwą demonstrację, skierowaną przeciwko rządowi de Valery.

Gdy policja usiłowała rozpędzić demonstrantów, ci przybrali groźną postawę, wobec czego policja oddała salwę na postrach. W odpowiedzi na to policjanci obsypani zostali gradem kamieni, co zmusiło policję do oddania salwy w tłum.

Jeden z napastników został raniony śmiertelnie, kilkunastu innych odniosło ciężkie rany. Dwaj ranni zmarli w czasie przewiezienia ich do szpitala.

Rozruchy zlikwidowane zostały dopiero po nadejściu większego silnie uzbrojonego oddziału policji.

Faszyści irlandzcy zapowiadają na przyszłą niedzielę wielki marsz przez ulice Dublina ,wobec czego rząd irlandzki zamierza już w najbliższych dniach zawiesić stan wyjątkowy nad stolicą.

——:O:——

NA MIEJSCU CUDÓW.

PARYŻ, 8.8. Jak już donosiliśmy niedawno, w belgijskiej miejscowości Beauraigny wedle powszechnego przekonania mieszkańców i szerokich rzesz w kraju, miała się pojawić kilkakrotnie dzieciom Matka Boska. Także i jeden z wieśniaków miał być świadkiem cudu. Wedle jego opowiadania. miała mu zapowiedzieć Matka Boska ,że pojawi mu się jeszcze raz w dniu 4 sierpnia.

Rzeczywiście danego dnia wieśniak udał się na miejsce, gdzie ujrzał poprzednio zjawisko i tu popadł w rodzaj ekstazy. Po przyjściu do przytomności oświadczył przed komisją złożoną z lekarzy, księży i dziennikarzy, że Matka Boska wyraziła życzenie. ażeby na miejscu, gdzie się pojawiła wybudowano wielką kaplicę, do której miałyby się odbywać coroczne pielgrzymki w dniu 18 maja .

Duchowieństwo i prasa katolicka ustosunkowała się bardzo sceptycznie do wszystkich opowiadań o cudach i objawieniach w Beauraigny. przestrzegając wiernych przed dawaniem posłuchu rozmaitym na ten temat wersjom.

Szerokie masy nie chcą wierzyć głosom ostrzegawczym i przybywają tysiącznemi tłumami na miejsce rzekomych cudów, przywożąc z sobą chorych. Na miejscu urzędują bez przerwy kolumny automobilowe czerwonego krzyża, które roztoczyły opiekę nad chorymi. Jak donosi prasa belgijska, w ciągu kilku miesięcy na miejscu gdzie poraz pierwszy miały zobaczyć dzieci zjawę niebieską ,wybudowano już 40 wielkich hoteli.

Tragiczna tajemnica plaży.

Żywcem pogrzebana na brzegu morskim.

Dnia 3 sierpnia, jak już o tem donosiliśmy pokrótce, dzieci bawiące się piaskiem na plaży w Miriakirk koło Ostendy nagle zaczęły w popłochu uciekać wołając „Trup! Trup!“

Z pobliskich domków nadbiegli rybacy i oczom ich przedstawił się widok ohydny: w płaskiem zagłębieniu, zlekka przysypany piaskiem leżał straszliwie zniekształcony trup młodej kobiety. Zmarła ubrana była w różową kombinację, granatowy peniuar i białe pantofle na bosych nogach.

Po tym stroju poznała niejaka panna Deniza Scheyns zaginioną dnia 9 lipca siostrę swoją Margeritę Scheyns. Natychmiast przeprowadzona autopsja lekarska wykazała, że Margerita Scheyns została żywcem pogrzebana, ponieważ w jej płucach znaleziono sporo piasku. Prawdopodobnie zbrodniarze rzucili ją do dołu i przysypali piaskiem w nadziei, że morze zabierze ofiarę. Ale morze nie dopomogło złoczyńcom.

Historja zaginięcia panny Margority Scheyns była przez parę dni sensacją Ostendy. Dnia 11-go lipca siostra jej zawiadomiła policję, że Margerita 9-go wyszła z domu i więcej nie wróciła. Dochodzenia policyjne doprowadziły do niejakiego pana Oktawjana Wyffebs, który przez parę ostatnich lat był kochankiem Margerity. Ale Wylfebs oznajmił, że już przed 5 tygodniami zerwał z Margeritą wszelkie stosunki. Potwierdziła to zresztą i Deniza. Byli wprawdzie i tacy, co mówili, że Margerita chciała się koniecznie widzieć z dawnym kochankiem, a Wyffebs unikał tego spotkania. Ale znów inni twierdzili, że Margerita utrzymywała jakieś bardzo tajemnicze stosunki z przemytnikami morskimi i że to właśnie było powodem zerwania z Wyffebsem...

Tajemnica była nierozwiązana...

I teraz dopiero, kiedy znaleziono trupa, nagle rozwiązały się wszystkim języki. Otóż okazało się, że widziano Margeritę dnia 8 lipca o godzinie 10 wieczorem. Kręciła się ona w pobliżu kawiarni, na której tarasie siedział kapitan Wyffebs ze swoim przyjacielem, 22-letnim Pawłem von Rockryk, synem fabrykanta z Ostendy, oraz z jakąś panią.

Kawiarnia ta znajduje się w odległości kilkunastu kroków od miejsca zbrodni. Zachowanie się Margerity krążącej koło kawiarni zwróciło uwagę właściciela. Dobroduszny ten człowiek podszedł do towarzystwa, w którem był Wyffebs i powiedział:

— Nie chciałbym dopuścić do skandalu w moim zakładzie i jeśli panowie są żonaci, zwracam uwagę, że tu ciągle krąży jakaś dama.

Panowie odpowiedzieli ze śmiechem, że są kawalerami, będąca w ich towarzystwie pani X. zawołała: „Niech pan poprosi tę panią, żeby się do nas przysiadła“.

Zaraz po dziesiątej całe towarzystwi wyszło. Poszła za niem i Margerita. Około 11-ej zajechało przed kawiarnię auto pani X. Wysiadła z niego ta sama trójka gości. Panowie wypili coctaile, a potem już pieszo odprowadzili panią X. do jej willi, pierwszej z szeregu stojących tuż nad tragiczną dziurą, gdzie popełniono zbrodnię. W pół godziny później Wyffebs i Rockryk raz jeszcze wrócili do kawiarni i oznajmili gospodarzowi, że jadą na noc do Ostendy. Niezjawienie się ponowne Margerity tłumaczył sobie gospodarz tem, że zgubiła ślad Wyffebsa, kiedy ten pojechał autem.

Margerita nie wróciła tej nocy do domu i odtąd żywą już jej nikt nie widział. Miejsce, gdzie znaleziono jej trupa nie jest niczem odgrodzone i nikt tamtędy, prócz bawiących się dzieci, nie chodzi. Mieszkańcy Miriakirku niczego tragicznej nocy nie zauważyli, nie słyszeli żadnego krzyku ani hałasu.

Nie zauważono też niczego z sąsiadującem z miejscem zbrodni kawiarni. Ale coprawda grał tam jazz i zabawa tej nocy miała być szczególnie huczna.

Faktem jednak jest, że choć nikt nic nie widział i nic nie słyszał, zagrzebano żywą istotę w odległości kilkudziesięciu kroków od mieszkań ludzkich.

Trupa Margerity odnaleziono we wtorek. We środę przyszedł z Brukseli rozkaz aresztowania Wyffebsa, który oczywiście wszelkiego udziału w zbrodni wypiera się. Aresztowano również Pawła von Rockryk, który zwrócił na siebie uwagę tem, że dnia 4 sierpnia zjawił się na posterunku policyjnym w Miriakirku z zapytaniem czy odnaleziony trup nie jest trupem Margerity Scheyns?

Jak się tajemnica pogrzebanej żywcem Margerity wyjaśni — nie wiadomo. W każdym razie głowy Pawła von Rockryk i Oktawjana Wyffebs są w niebezpieczeństwie.

Znany przemysłowiec ze Lwowa pod przykrem oskarżeniem.

Jan Noworyt w godzinach wieczornych odpoczywał na ławce w Cielętniku w Wilnie, gdy do niego podszedł znajomy kelner z baru „Staro-Wileńskiego“ mieszczącego się naprzeciw poczty. Znajomi rozgadali się — poskarżyli się wzajemnie na ciężkie czasy. Wtem jakby od niechcenia kelner zakomunikował Noworytowi, że u nich w barze można wypić zadarmo, gdyż bawi tam jakiś bogaty jegomość, który wszystkim funduje. — Noworyt zpoczątku potraktował to opowiadanie jako żart. Znajomi pogadali jeszcze jakiś czas o różnych rzeczach. Wreszcie kelner przypomniał sobie, że musi iść do pracy i powtórzył. że jeżeli kolega chce się napić zadarmo, to niech idzie z nim.

Kto mógłby przeciwstawić się takiej pokusie? I p. Noworyt z kelnerem poszli do baru. W „Staro-Wileńskim“ barze Noworyt został przedstawiony dwóm panom, którzy siedzieli w gabinecie. Przed nimi na stole stała cała baterja wódek różnego gatunku. Noworyta zaproszono do stołu. Jeden z obecnych w gabinecie wkrótce opuścił towarzystwo i pozostali tam przyjezdny i pragnący wypić Noworyt.

Rozpoczęła się libacja. Przyjezdny częstował gościa, a kiedy Noworyt nie mógł już ruszyć się o własnych siłach a godzina była późna, — przyjezdny zaproponował mu, nie jechać teraz do domu, gdzie w tym stanie może narazić się tylko na przykrości. lecz zaproponował pojechać z nim do hotelu Bristol.

Niezdolny w tym stanie do oponowania Noworyt, wsadzony do dorożki przy obcej pomocy, znalazł się wkrótce w numerze hotelowym.

Tutaj troskliwy gospodarz zajął się swym gościem i pomógł mu się rozebrać.

W pewnej chwili krzyki wyrywające się z pokoju przyjezdnego, postawiły personel hotelowy na nogi. Kiedy po dłuższem dobijaniu się wpuszczono portjera, znalazł on nawpół ubranego Noworyta, który oskarżał przyjezdnego o gwałt na tle zboczenia seksualnego i domagał się wezwania policji.

Noworyta sprowadzono na ulicę
Noworyt po przeżytych przykro
a gościnny gospodarz wsadził mu do
ręki 10 zł. na dorożkę.
ściach prawie wytrzeźwiał. Zamiast do domu pojechał do komisarjatu, gdzie złożył krótkie zeznanie o dokonanym rzekomo gwałcie na jego osobie. Następnego dnia władze śledcze przeprowadziły dochodzenie, które ujawniło fakty. wyżej podane.

Przy dochodzeniu wyjaśniło się że tym gościnnym przyjezdnym, który podstępem wciągnął do siebie p. Noworyta okazał się współwłaściciel znanej w Polsce fabryki wódek i likierów Adam B. ze Lwowa.

Badany przez policję p. B. zeznał, że p. Noworyt dobrowolnie zgodził się za pewnem wynagrodzeniem na odwiedzenie go w hotelu, a obecnie szantażuje go.

Syn „króla perfum”

bohaterem tajemniczego dramatu.

Paryż żyje pod wrażeniem sensacyjnego skandalu towarzyskiego, w którym odegrał tajemniczą rolę syn znanego wydawcy i fabrykanta perfum Cotyego.

Późnym wieczorem powróciła do swych apartamentów w jednym z najwytworniejszych hoteli elegancka angielka Dorothy Wright.

Za chwilę przyszli do niej z wizytą Roland Coty, syn znanego fabrykanta perfum w towarzystwie trzech przyjaciół.

Gdy Coty przestąpił próg sypialni miss Wright, padł strzał. Natychmiast zjawił się na miejscu dyrektor hotelu. Oczom jego przedstawił się straszny widok.

Na ziemi leżała w kałuży krwi miss Wright, dając słabe oznaki życia. Ranną przewieziono do szpitala, gdzie wkrótce zmarła.

Wśród nietrzeźwych kolegów zapanowała panika.

Hotel otoczyła policja w celu przesłuchania świadków tajemniczego dramatu.

Tłumaczą się oni, że miss Wright, która od dłuższego czasu była przyjaciółką młodego Cotyego. człowieka żonatego, popełniła samobójstwo, nie mogąc poślubić ukochanego.

Coty został aresztowany.

Przebieg śledztwa utrzymywany jest w tajemnicy.

Przegrana Mac Donalda.

Parlament angielski został odroczony następnego dnia po zakończeniu konferencji gospodarczej, aczkolwiek normalnie sesja parlamentarna trwa do połowy sierpnia. Był to albo szczęśliwy zbieg okoliczności, albo też zręczne posunięcie taktyczne rządu, gdyż w przeciwnym wypadku byłby premjer niechybnie wysłuchał kilku przemówień niezbyt pochlebnie świadczących o zdolnościach politycznych gabinetu. Tymczasem tak jak sprawy stoją, gabinet ma zapewniony spokój do późnej jesieni.

Rachuby premjera mogą się jednak okazać zawodne, gdyż nastrój ogólny w Anglji jest wyraźnie nieprzychylny dla Mac Donalda. Wszyscy wiedzą, że konferencja została zwichnięta naskutek interwencji prezydenta Roosevelta, ale okoliczności te były wiadome wcześniej, jeszcze przed konferencją, a w każdym razie powinny były być wzięte pod uwagę przez rząd, z incjatywy i pod auspicjami którego odbywała się konferencja londyńska.

Opinja publiczna zadaje sobie pytanie, czemu Mac Donald nie zaoszczędził królowi stworzenia niemiłej dla siebie sytuacji, prosząc go o wygłoszenie mowy powitalnej na otwarcie konferencji międzynarodowej, której wyniki były mniej niż pewne.

Rząd bronił się przed niezadowoleniem i przed zarzutami spodziewanymi, wysuwając i akcentując mocno pod koniec konferencji formułę: „Nikt nie jest winien". Pomimo to w przekonaniu szerszych sfer formuła ta nie usprawiedliwia i nie tłumaczy dostatecznie polityków, którzy nie umieli przewidzieć szans powodzenia konferencji. Gruntuje się powoli przekonanie, iż ludzie, którzy tak źle oceniali i przewidywali szanse konferencji międzynarodowej, będą powtarzali swój błąd i w innych okazjach. Nie oznacza to w danej chwili zachwiania się w opinji publicznej tezy o niezbędności istnienia rządu narodowego. Tak daleko jeszcze nie sięgnęły przemiany w nastawieniu opinji angielskiej. Natomiast daje się wyczuć zniechęcenie wobec polityki Mac Donalda, niewiara w jego zdolności męża stanu.

Stwierdza to tak miarodajny i wstrzemięźliwy w wypowiadaniu osądów publicysta, jak Wickham Steed. Zdaniem jego Mac Donald może już dzisiaj stwierdzić w kraju zmniejszenia się jego prestiżu jako premjera po fatalnem fiasku konferencji londyńskiej, a narastanie niezadowolenia z obecnego kierownictwa nawą W. Brytanji nie daje się zatuszować żadną miarą i może być nawet przedmiotem obserwacyj obeznanego z terenem i ludźmi polityka lub publicysty.

Steed posuwa się w ocenie sytuacji nawet jeszcze dalej. Pisze on, iż sytuacja w Europie nie przyczynia się również do umniejszenia uczucia niezadowolenia w Anglji. Polityka rządu jest zagadką — jak się wyraża publicysta. Głównie kompromisowość Mac Donalda i brak wyraźnej wytycznej w jego poczynaniach politycznych zaostrza krytyczny stosunek doń, zwłaszcza w sferach konserwatywnych sojuszników gabinetu.

Aczkolwiek w chwili obecnej sytuacja gospodarcza w Anglji oceniana być może raczej z pewnym optymizmem, aczkolwiek bezrobocie zmniejszyło się, a w okręgach przemysłowych daje się zauważyć ożywienie — przewidywania zmiany konjunktury politycznej z rozpoczęciem jesiennej serji parlamentarnej mają pewną podstawę. Pozycja Mac Donalda została poważnie osłabiona i podważona przez wyniki konferencji światowej, których całe odjum spada na barki gabinetu. Już dzisiaj mówi się w Londynie o możliwościach rekonstrukcji gabinetu jedności narodowej w sensie personalnym, wymienia się Lloyd Georgea jako kandydata do teki ministra rolnictwa, Winstona Churchilla.

Gwiazda Mac Donalda świeci coraz słabiej. Zmierzch jego prestiżu jest niezaprzeczalny. Dotychczas nie widać jednak kandydata na to niełatwe dzisiaj stanowisko.

E. R

„Bostonka" w życiu marsz. Piłsudskiego

Wzruszające dzieje maszyny drukarskiej.

Co to jest „bostonka"?... Jest to mała skromna maszyna drukarska — maszynka, posiadająca własną duszę, bo była żywą historją walk o niepodległość Polski.

W czasash najbardziej goracej pracy konspiracyjnej była owa bostonka wszystkiem dla Marszałka Piłsudskiego. Na ulicy Wschodniej w Warszawie w mieszkaniu nr. 4 na tej maszynce Piłsudski drukował swego „Robotnika". Na tej maszynce odbijał odezwy i bibułę, btóra wędrowała do rzesz robotniczych. Ta bostonka była mu pomocna w rozbudzaniu ducha narodowego. — Dzięki niej rosło w społeczeństwie poczucie narodowe i dążność do niepodległości. A gdy żandarmi carscy rozkonspirowali drukarnię „Ziuka" gdy marszałek wywieziony został do Rosji, zaczyna się długa i ciekawa droga, jaką przeszła ta maszyna aż po dzień dzisiejszy.

Żandarmi przewieźli ją do swego zawództwa w Łodzi, które mieściło się przy zbiegu ul. Pańskiej i Kanstantynowskiej obecnie Żeromskiego i 11 Listopada. Wrzucona do lamusa pleśniała tam przez wiele lat, aż do wybuchu wojny światowej. Gdy Łódź została zajęta przez niemców zgłosiło się do p. Aleksego Rżewskiego dwuch byłych agentów żandarmerji carskiej. Przyszli w największej tajemnicy i zakomunikowali, że posiadają tę bostonkę i mogliby wyjawić miejsce jej ukrycia jeśli otrzymają jakiś ekwiwalent pieniężny. Organizacja PPS. była wówczas bez środków. Znalazł się wtedy p. L., który kupił tajemnicę za 75 marek i oddał maszynę.

Tajną drukarnię urządzono u woźnego w pałacyku jednego z przemysłowców przy ul. Spacerowej (Aleja Kościuszki). „Bostonka" Piłsudskiego zaczęła pracować. Noc w noc drukowała odezwy ,skierowane przeciw okupantom ,nawołującym ludność do pogotowia ,do czynu. Później, gdy zaszła obawa, że drukarnia może zostać rozkonspirowana maszynkę przeniesiono do warsztatu stolarskiego przy ul. Pańskiej 77 którego właściciel Jan Purtal drukował co nocy odezwy i pisma partyjne. Pewnej nocy dwaj policjanci niemieccy, przechodząc ul. Pańską, usłyszeli jakiś tajemniczy turkot. Zaintrygowani weszli do domu nr. 77. Zapukali do warsztatu stolarskiego, a gdy usiłowali dostać się do środka, padły strzały ,a obydwaj policjanci zostali zabici. Sprawcy strzałów zbiegli. Za zbiegłymi rozesłano listy gończe a „bostonkę" przewieziono do niemieckiego urzędu śledczego na ulicę Olgińską (Piramowicza), gdzie znajdowała się aż do rozbrojenia Niemców.

Nie był to jeszcze kres jej wędrówki. Po rozbrojeniu Niemców członkowie PPS. przenieśli ją do swego lokalu przy ul. Piotrkowskiej 61. Gdy bank ludowy organizował drukarnię ludową. sprzedano mu tę „bostonkę" i zainstalowano ją przy ul. Kilińskiego 93 Zdarto z niej sukno, którem była oblepiona własnoręcznie przez Piłsudskiego, by przygłuszyć turkot jej pracy i zaczęto drukować karty wizytowe i zaproszenia ślubne. Gdy drukarnia została zlikwidowana i kupiona przze Marcelego Schulca, dostała się do niego również i „bostonka". Stoi obecnie w drukarni przy ul. Kilińskiego, Mała, ręczna maszynka; Ileż to razy pociągał za jej rączkę marszałek Piłsudski! Ile razy przypadał do niej z bijącem sercem ,gdy na schodach rozlegały się podejrzane kroki. Ruchowi niepodległościowemu oddawała ona nieocenione usługi. I dlatego powinna się znaleźć co rychlej na właściwem miejscu. „Żywa historja Polski" nie powinna służyć więcej do drukowania jadłospisów restauracyjnych. Winna się znaleźć w muzeum.

Tydzień propagandy zagadnień polsko - niemieckich.

W Poznaniu odbył się ostatnio zjazd dyrekcji związku obrony kresów zachodnich.

Na zjeździe omówiono plan projektowanego „Tygodnia propagandy zagadnień polsko — niemieckich", który odbyć się ma w czasie od 1 do 8 października rb. W roku bieżącym „Tydzień" poświęcony ma być propagandzie zagadnień, dotyczących Prus Wschodnich.

Program „Tygodnia" obejmie szereg imprez, odczytów ,pokazów itd., ponadto zaś urządzona będzie zbiórka na rzecz związku obrony kresów Zachodnich. W celu zorganizowania „Tygodnia" na poszczególnych terenach powołane zostaną komitety lokalne. W skład komitetu wykonawczego wejdzie szereg wybitnych osobistości.

Rozmaitości

PISARZE, KTÓRZY UMARLI Z GŁODU.

Sto lat temu ukazało się w Paryżu anonimowe dzieło pod tytułem: „Życiorysy pisarzy, którzy umarli z głodu". Oto szczegóły z tej książki, która stanowi unikat bibljograficzny. Torquato Tasso w łachmanach wędrował z Sorento do Ferrary, aby odwiedzić swoją siostrę W jednym z wierszy swoich poeta prosi kota, żeby użyczył ku blasku swoich oczu, bo niema na świecę. Po śmierci popiersie poety uwieńczone zostało laurowym wieńcem na Kapitolu. Milton żył w nędzy z trudem udało mu się sprzedać „Raj utracony" za śmieszną sumę 10 funtów, Camoens był żebrakiem. Cervantes żył w okropnej nędzy. Pomimo, że utwory jego cieszyły się wielkiem powodzeniem. Ariosto żył również w biedzie, o czem niejednokrotnie pisał w swoich satyrach. Triston pozostawał w takiej nędzy, że, jak twierdzi jego biograf — „latem nie nosił koszuli, a zimą — palta". Lafontaine, Rousseau, La Bruyere wszyscy oni zbogacili jedynie wydawców, pozostając sami w nędzy.

——oOo——

OD JEDNEGO DNIA DO 5.000 LAT.

Jak długo żyją zwierzęta? Krócej albo też znacznie dłużej od ludzi. Ścisłe dane w tym kierunku zawierają biuletyny instytutu fizjologicznego w Berlinie. Drobne rośliny, grzyby i wodorosty żyją zaledwie kilka dni, trawy i zboża — kilka miesięcy, buraki — 2 lata, a niektóre gatunki buraków 4 do 5 lat. Najdłużej żyją drzewa, przyczem takie drzewa, jak topole i olcha żyją krócej — 50 do 60 lat. Niektóre gatunki drzew żyją setki i nawet tysiące lat: w Anglji np. istnieje dąb, który liczy 1.200 lat, w Atenach rośnie oliwka, którą miał jakoby zasadzić Plato .liczyłaby więc ona 2000 lat. w Meksyku rośnie cyprys, o którym mówią krajowcy, że ma 5000 lat. W świecie zwierzęcym najkrócej żyję owady. Ryby żyja dość długo: karpie np. po 100 lat i dłużej, szczupaki do 170 i wyżej, jesiotry— do 250 lat. Ptaki — różnie Czyż — 3 lata ,wróbel — 10 lat, gęś, słowik i skowronek — 15 lat, pelikan — 50, papuga, wrona i orzeł — do 100 lat, sokół — kilkaset lat. Co się tyczy zwierząt, najkrócej żyją króliki i zające — 7 lat, rogate bydło koty, psy żyją do 20 lat, koń — do 25 ,osioł do 30.

——xOx——

ŁOWIENIE MUCH INTRATNEM ZAJĘCIEM.

Od roku 1918 idą corocznie transporty much do Europy w ładunkach wagonowych przeważnie z Meksyku i Ameryki południowej. Są te muchy okolic tropikalnych, wielkie i tłuste, które stanowią doskonały pokarm dla ptaków i ryb. Główna centrala eksportu much jest Meksyk, gdzie zgórą 16.000 ludzi zajmują się łowieniem much, suszeniem i pakowaniem ich. Sama tylko Anglja sprowadza corok 50 tonn suszonych much dla wyżywienia ogrodów zoologicznych. Całe brygady robocze, złożone z mężczyzn i kobiet udają się na połów much nad brzegi rzek, na bagna i torfowiska Tutaj zarzucają cienkie siatki, w które łowią owady. separują muchy, suszą je i wysyłają opakowane w workach lub skrzynkach do Europy. Handel ten opłaca się podobno wcale nieźle.

Przed nowym rokiem szkolnym

Ułatwienia w przyjmowaniu dzieci funkcjonarjuszów państwowych do szkół państwowych.

W związku ze skasowaniem zwrotu opłat szkolnych za dzieci funkcjonarjuszów państwowych, uczęszczające do prywatnych szkół średnich ogólnokształcących i zawodowych oraz do prywatnych zakładów kształcenia nauczycieli, zostało wydane zarządzenie, ażeby dzieci funkcjonarjuszów państwowych, które dotąd uczęszczały do pomienionych szkół zostały przyjętę do odnośnych zakładów państwowych nie wyłączając klas najwyższych, o ile zgłoszą się o przyjęcie i o ile będą posiadały odpowiednie warunki.

W gimnazjach i zakładach kształcenia nauczycieli przy przechodzeniu ze szkół prywatnych z pełnemi prawami wystarcza okazanie właściwego świadectwa szkolnego, przy przechodzeniu zaś ze szkół prywatnych z niepełnemi prawami konieczny jest nadto pomyślny wynik egzaminu wstępnego. W szkolnictwie zawodowem niezbędny jest zawsze egzamin wstępny, choćby miało miejsce przejście ze szkoły prywatnej tego samego zawodu.

W związku z tem zorganizowane będą dla tych dzieci funkcjonarjuszów państwowych, które muszą być poddane egzaminom wstępnym, egzaminy dodatkowe przed rozpoczęciem lub najpóźniej w pierwszym tygodniu roku szkolnego.

Przewidując, że wskutek zarządzenia tego zwiększy się znacznie liczba młodzieży, zwłaszcza w państwowych szkołach średnich ogólnokształcących, zezwolono na podniesienie w tych ostatnich liczby uczniów w klasie do 50.

* * *

W czerwcu b. r. rozpoczęło pracę nowopowstałe towarzystwo popierania budowy publicznych szkół powszechnych, którego celem jest „działalność w zakresie budownictwa publicznych szkół powszechnych i zaopatrywanie ich w niezbędne urządzenia i pomoce naukowe“ (§ 3 statutu towarzystwa).

Towarzystwo zwróciło się do ministerium z prośbą o poparcie jego wysiłków i najszerszą współpracę władz szkolnych.

Ponieważ ani państwo, ani samorządy terytorjalne nie będą w możności same podołać na szereg lat najbliższych olbrzymiemu zadaniu budowy potrzebnych izb lekcyjnych i należytemu ich zaopatrzeniu w konieczne urządzenia i pomoce naukowe, najściślejsza współpraca władz szkolnych z towarzystwem jest nie tylko pożądana, ale zasadniczo wskazana.

Współpracę tę wyraźnie ułatwia sam statut, który zapewnia władzom szkolnym odpowiednią pozycję w konstrukcji organizacyjnej towarzystwa.

Nie trzeba uzasadniać wagi i potrzeby najrychlejszego i jak najbardziej owocnego w skutkach rozwoju tego towarzystwa. Stąd też najlepszych i najżarliwszych pomocników i współpracowników znajdzie ono niewątpliwie w pierwszym rzędzie we władzach szkolnych i nauczycielstwie wszelkich typów szkół, powszechnych zaś w szczególności.

Do tej współpracy winno stanąć całe społeczeństwo.

250 rocznica wiekopomnego zwycięstwa pod Wiedniem.

UTWORZENIE KOMITETU POWIATOWEGO.

Onegdaj w sali starostwa w Będzinie odbyło się organizacyjne posiedzenie powiatowego komitetu obchodu 250 rocznicy odsieczy Wiednia.

Przewodniczył zebraniu **wice-starosta Izydorczyk.**

Program uroczystości zapowiada: nabożeństwo, akademję, odczyty, wmurowanie tablicy pamiątkowej z podobizną popiersia króla Sobieskiego, sprzedaż znaczków, kwestę uliczną itp.

Celem podziału pracy, powołane zostaną do życia trzy sekcje: finansowa, organizacyjna i propagandowo - prasowa, która jednocześnie obejmie prace sekcyj naukowo - historycznej i artystyczno - widowiskowej.

Kwesta uliczna odbędzie się 15 bm., natomiast cała uroczystość obchodzona będzie prawdopodobnie 12 września, jako w dniu 250-ej rocznicy odsieczy Wiednia.

Do prezydjum powiatowego komitetu zostali wybrani: **wicestarosta Izydorczyk,** jako przewodniczący, **kom. Rzeczkowski, prez. Kaczkowski, wicek. Miodyński, kom. Kuźniak, insp. pracy Federowicz, przedst. izby przem. handlowej** dr. **Braun, sekretarz stow. przemysłowców** dr. **Dąbrowski, zastępca komendanta pow. p. p. kom. Kuroczycki i przedst. zw. strzeleckiego p. Abratański.**

Następne posiedzenie prezydjum komitetu i zaproszonych przedstawicieli różnych instytucyj i organizacyj odbędzie się dnia 21 bm. o godz. 7 wiecz. w sali starostwa.

Dwaj górnicy zatruci gazami w nielegalnym szybiku w Sosnowcu.

JEDEN Z NICH ZMARŁ, DRUGI WALCZY ZE ŚMIERCIĄ W SZPITALU.

Nielegalne szybiki znów pochłonęły nową ofiarę.

W szybiku znajdującym się obok walcowni hr. „Renard“ w Sosnowcu pracowało przy wydobyciu węgla dwuch górników: **Jan Sułakiewicz, zam. przy ul. Kuźnica 14 w Sosnowcu i Czesław Klimczak, zam. również w Sosnowcu przy ul. Wysokiej 3.**

Zaniepokojony dłuższem milczeniem górników, znajdujący się na powierzchni ich kolega, również górnik wszczął alarm i wezwał na pomoc kilku robotników.

Opuszczono się do szybiku, gdzie zastano **obu górników leżących na ziemi, ze słabemi odznakami życia.**

Wydobyto ich natychmiast na powierzchnię i wezwano pogotowie ratunkowe. Jednego z nich Klimczaka przyprowadzono do przytomności, drugiego zaś Sułakiewicza nie udało się już uratować.

Obaj górnicy zatruci zostali gazami. Klimczaka odwieziono do szpitala miejskiego, gdzie walczy ze śmiercią.

Straszny ten wypadek wywołał wśród górników zrozumiałe poruszenie.

Zawody rejonowe straży ogniowych w gminach pow. będzińskiego.

W ub. tygodniu odbyły się w gminach powiatu będzińskiego zawody rejonowe straży ogniowych.

Zawody odbyły się w sześciu rejonach przy ogólnej liczbie 29 straży z grupy czwartej i 4 straży z grupy trzeciej z powiatowym instruktorem straży **p. L. Jaroszewiczem** na czele.

Z grupy czwartej pierwsze miejsce w zawodach zdobyła straż z Sączowa, uzyskując 126 punktów, drugie zaś miejsce straż z Tąpkowic, 124 puntów, trzecie miejsce Dąbie — 117 pkt., czwarte — Kamyce 112 pkt,. piąte Strzyżowice — 111 pkt. szóste Okradzionów — 106 pkt. i siódme miejsce Łagisza 96 pkt.

W grupie trzeciej pierwsze miejsce zdobyła straż z Bobrownik — 139 punktów, drugie zaś miejsce otrzymała straż z Dobieszowic, uzyskując 121 pkt.

Sędziowali pp.: **A. Babiarz, S. Frasunkiewicz, J. Stawiarz, A. Zajdler i N. Madla.**

W zawodach wzięli udział starosta **Boxa i wiceprzewodniczący sejmiku będzińskiego p. Wolf.**

Ponadto poza konkursem popisywała się żeńska drużyna samarytanek z Rogożnika z komendantką **A. Dziubkową** na czele.

Drużyna ta odbyła ćwiczenia pokazowe, uzyskując doskonały wynik, mianowicie 57 pkt.

Młoda kobieta pod autobusem

WYPADEK W DĄBROWIE.

Autobus, kursujący pomiędzy Sosnowcem a Wolbromiem najechał onegdaj przy zbiegu ulic Szopena i Sobieskiego w Dąbrowie na mieszkankę Sosnowca, ul. Wspólna 4, 20-letnią Erchę Skórek.

Wypadek miał miejsce, gdy Skórkówna przechodziła przez jezdnię. Doznała ona lekkich obrażeń ciała i potłuczenia nóg. Po udzieleniu pierwszej pomocy w ambulatorjum, ofiarę nieszczęśliwego wypadku przewieziono na dalszą kurację do rodziców w Sosnowcu.

Kierowcę autobusu A. Miranowicza z Wolbromia policja przekazała władzom sądowym.

KRONIKA

Sierpień 9 Środa	Dziś: Romana M. Jutro. Wawrzyńca Wschód słońca: 4.23 Zachód słońca: 19.13

RADJO

WARSZAWA.

Środa, 9 sierpnia.

7.00. Sygnał czasu. 7.05. Gimnastyka. 7.20. Płyty. 7.25. Dz. poranny. 7.30. Płyty. 7.52. Chwilka gospod. domowego. 11.55. Program na dz. bież. 11.58. Sygnał czasu. 12.05. Muzyka popul. 12.25. Codz. Przegl. Pras. Polsk. 12.33 Kom. meteor. 12.35. Płyty. 12.55. Dz. południ. 14.55. Płyty. 15.05. Wiad. bież. 15.10. Kom. Państw. Inst. Eksport. 15.15. Płyty. 15.25. Kom. gospod. 15.35. Płyty. 15.45. Skrzynka PKO. 16.00. Muzyka lekka. 17.00. Odczyt. 1.15. Koncert w wyk. chóru Harfa. 18.15. Polacy na ziemi Waszyngtona. 18.35. Koncert solistów. 19.20. Rozmaitości. 19.35. Program na dz. nast. 19.40. Kwadrans lit. 20.00. Koncert kameralny. 20.50. Dz. wiecz. 21.00. Skrzynka poczt. 21.10. Muzyka lekka. 22.00. Muzyka tan. 22.25. Kom. sport. 22.35. Kom. meteor. i kom. polic. 22.40 Muzyka tan.

Czwartek, 10 sierpnia.

7.00. Sygnał czasu z Warsz. 7.05 Gimnastyka. 7.20. Płyty. 7.25. Dz. poranny. 7.30. Płyty. 7.52. Chwilka gospod. domowego. 11.58. Sygnał czasu. 12.05. Tr. z Ogrodu Bagatela. 12.25. Codz. Przegl. Prasy Polsk. 12.33. Kom. meteor 12.35 D. c. koncertu. 12.55. Dz. południ 14.45. Płyty. 15.05. Wiad. bież. 15.10. Kom. Państw. Inst. Eksport. 15.15. Płyty. 15.45 Kronika harcerska. 15.50. Płyty 16.00. Program dla dzieci. 17.15. Pieśni słowiańskie. Piosenki w wyk. A. Iżykowskiego. Akomp. L. Urstein. 18.00. Jazz na 2 fortep. 18.15. Odczyt ze Lwowa. 18.35. Koncert ork. P. R. 19.20. Rozmaitości. 19.35. Program na dz. nast. 19.40. Drzewa żubry. 20.00. Koncert popul. 20.50. Dz. wiecz. 21.00. Kom. roln. 21.10 Recital skrzypc. 22.00. Muzyka tan. 22.35. Wiad. sport. 22.35. Kom. meteor. i kom. polic. 22.40. Muzyka tan.

KATOWICE.

Środa, 9 sierpnia.

7.00. Aud. poranna. 9.25. Tr. z Wars... 11.50. Program na dz. bież. 11.58. Sygnał czasu. 12.05. Płyty. 12.25. Tr. z Warsz. 12.35. Płyty. 12.55. Dz. południ. 14.55 Płyty. 15.05. Kom. gospod. 15.10. Płyty. 15.25. Kom. gospod. 15.35. Płyty. 15.45. Program na dz. nast. 19.40. Tr. z Warszawy. 21.00. Program na dz. nast. 21.10 Tr. z Warsz. 19.20. Rozmaitości. 19.35. Tr. z Warsz. 23.00. Skrzynka poczt. w jęz. franc.

Z KIELC.

PORANIŁA MĘŻA SIEKIERĄ.

Janina Niedziela, zam. w Skaryszewie, pow. radomskiego, na tle stałej niezgody ze swym mężem Leonem, zadała mu w czasie snu kilka ciosów siekierą w tylną część głowy i twarz. Leon Niedziela w stanie groźnym został przewieziony do szpitala św. Kazimierza w Radomiu. Niedzielową aresztowano i przekazano sędziemu śledczemu w Radomiu.

(k) **Kradzieże.** Anna Mazur, zam. w Kielcach przy ul. Częstochowskiej 34, zameldowała, że nieznany sprawca za pomocą dobranego klucza lub wytrycha dostał się do powszechnej szkoły kolejowej przy ul. Herbskiej, skąd skradł zegar ścienny szafkowy, wartości 30 zł.

— Zofja Piróg, mieszkanka wsi Cedzyna, gm. Dąbrowa, pow. kieleckiego, zamieszkała w Kielcach przy ul. Focha vis a vis dworca autobusowego zameldowała, że stwierdziła, iż skradziono jej 35 zł. z torebki damskiej położonej wraz z ubraniem na krześle przed udaniem się do snu.

— Antoni Wołowiec, zam. w Kielcach przy ul. Warszawskiej 80, zameldował, że nieznany sprawca z niezamkniętego mieszkania skradł mu z szafy garnitur używany, wartości 150 zł.

— Wincenty Rydzyk, zam. w Kielcach przy ul. Chęcińskiej 8, zameldował, że syn jego Stanisław, lat 18, w czasie jego nieobecności z niezamkniętego kosza skradł mu 20 zł. i zbiegł w niewiadomym kierunku.

— Nowak Stanisław, zam. w Kielcach przy ul. Ceglanej 17, zameldował, że Henryk Romaniec, zam. w Kielcach przy ul. Domaszowskiej 99, usiłował dokonać kradzieży gołębi na jego szkodę, lecz w porę został spłoszony.

Z SOSNOWCA.

B. P. HENRYK KWIATEK.

B. P. Henryk Kwiatek osiedlił się w Zagłębiu przed 25 laty. Zmarły brał żywy udział w życiu społecznem. Od zarania swej młodości pracował w konspiracyjnych organizacjach, a przed 30 laty był jednym z dwuch delegatów okręgu częstochowskiego na zjeździe w Warszawie konspiracyjnego towarzystwa demokratycznego.

Zmarły był człowiekiem, który jasno wypowiadał swe myśli i miał odwagę bronienia sprawy Polski za czasów okupacji niemieckiej, zasiadając w pierwszej radzie miejskiej w Sosnowcu.

Ze specjalnem zamiłowaniem oddawał się sprawom gospodarczym. był czynnym członkiem komitetu zbiórki na skarb narodowy, jednym z najczynniejszych ludzi w komitecie organizacyjnym izby przemysłowo - handlowej, a następnie jej radcą, organizatorem stow. kupców i przemysłowców m. Sosnowca i długoletnim prezesem tej organizacji.

Był żydem polskim, któremu sprawa Polski gorąco na sercu leżała, cieszył się powszechnym szacunkiem i uznaniem, czego najlepszym dowodem był liczny udział inteligencji na pogrzebie.

——:O:——

NA ZJAZD DO LWOWA.

Zarząd okręgu OZPR Zagł. Dąbr. podaje dodatkowo do wiadomości zainteresowanych osób, że dla wygody uczestników zbiorowej wycieczki z Zagłębia do Lwowa, oraz w celu uniknięcia zbędnych kosztów dojazdowych — kierunek jazdy pociągu popularnego prowadzić bę- [illegible] Grodziec, Wojkowice Kom., [illegible] Dąbrowa [illegible] Dąbrowia, [illegible] Wolbromia.

Uczestnicy ze wspomnianych miejscowości, o ile do piątku wpłacą na ręce zarządu okręgu całkowitą należność w sumie zł. 16.50 od osoby i o ile będą w posiadaniu specjalnych kart uczestnictwa i biletów — mogą wsiadać z najbliższej, wzgl. najdogodniejszej stacji.

Dla orjentacji zaznacza się, że pociąg, o którym mowa odejdzie z Sosnowca w sobotę, o godz. 17 i do Wolbromia włącznie będzie się zatrzymywać na każdej stacji.

——::O::——

(s) **Powrót dzieci z kolonji kasy chorych w Sosnowcu komunikuje, że jutro rych w Sosnowcu komunikuio, żejutro** o godz. 11.30 przed południem nastąpi powrót dzieci przebywających na kasowej kolonji letniej w Okradzionowie.

W związku z tem dyrekcja zawiadamia rodziców, aby zgłaszali się po dzieci na dworzec kolejowy w Będzinie w wyżej podanym terminie.

——(o)——

Z BĘDZINA

(b) **Osobiste.** Zastępca lekarza powiatowego dr. R. Blinstrub rozpoczął urlop wypoczynkowy.

(b) **Wycieczka Ż. T. K. do Krynicy. Staraniem Ż. T. K. w Zagłębiu Dąbrowskiem uruchomiony zostanie w dniach 12—15 b. m. nadzwyczajny pociąg wycieczkowo-rozrywkowy do Krynicy. Cena biletu w obie strony zł. 12.40** Odjazd z Katowic dn. 12 bm. o godz. **23.15 — przyjazd do Krynicy dn. 13 bm. godz. 7.50 rano. Wyjazd z Krynicy 15 bm. 21.40 — przyjazd do Katowic dn. 16 bm. o godz. 6.15 rano. Wygodne wagony pullmanowskie — wagon Dancing-Bar — stoliki brydżowe.**

Niedzielne oblężenie redakcji.

Bywają różne oblężenia. To jednak, jakie redakcja nasza przeżyła w ub. niedzielę zaliczyć należy do wyjątkowych A wszystkiemu winna „Unja". Nie można powiedzieć, żeby to była robota rozmyślna, ale wina klubu jest tutaj wyraźna. „Unja" wyjechała do Krakowa, aby rozegrać drugi z kolei mecz z „Olszą" z cyklu rozgrywek o wejście do ligi państwowej. I oto właśnie ten jej wyjazd stał się przyczyną oblężenia redakcji.

Liczni kibice, zwolennicy i sympatycy „Unji" przypuścili szturm do redakcji ze wszystkich stron. Telefony jęczały bez przerwy, redakcja pełna „interesantów". „Atak" telefoniczny rozpoczął się już o godz. 1 popoł.

— Czy mogę prosić o informacje? — rozlega się w tubie telefonicznej jakiś głos. — Jaki jest wynik w Krakowie?

— Proszę zadzwonić o 5-ej — jeszcze nie mamy miadomości. Za chwilę znów telefon. Ta sama odpowiedź. I tak bez przerwy.

O godz. 3 popoł. otrzymaliśmy informacje o sromotnej porażce „Unji".

Sami nie chcieliśmy wierzyć. 5:0 przegrała „Unja"! A tyle było nadziei, tyle sobie obiecywano; gracze „Unji" lekceważyli nawet swego przeciwnika, a tymczasem...

„Atak" telefoniczny wzmógł się jeszcze bardziej. Dzwonki telefonów nie ustawały ani na chwilę. Wiele osób nie chciało wierzyć w wynik.

— Co „Unja" dostała? — powiada jakiś głos (widocznie zapalony zwolennik „Unji") — Niech pan nie buja! Albo — Pan tylko żartuje. — Proszę pana niech pan powie prawdę. Znalazł się również jakiś impulsywny „sportowiec", który usłyszawszy wynik wybuchnął: „A, to patałachy! — W klipe im grać, a nie w piłkę" Trzeba było wszystkim niedowiarkom tłumaczyć że wiadomość jest prawdziwa, że nie mamy żadnego powodu mówić nieprawdę.

Około godz. 4 popoł. nastąpił atak z drugiej strony. Kilkudziesięciu wyrostków obległo redakcję i urządziło sobie „sejm" na podwórku. Co chwilę wchodził któryś do redakcji i pytał o wynik Odchodząc spoglądał niedowierzająco, a znalazłszy się na podwórku krzyczał na cały głos: „Nabijają nas w butelkę. „Unja" musiała wygrać". — „Olsza" — to patałachy. Dostali od „Wisły" 13:2.

Podczas informowania zagorzałych sportowców — dzwonki telefoniczne nie ustawały ani na chwilę. Biedne telefonistki! I one stały się przypadkowemi „ofiarami" „Unji". Niedziela, upał, a tu stale, bez przerwy: 6-92, 6-92.

Nic więc dziwnego, że któraś z nich, nie mając na kim wywrzeć swej złości, sama zadzwoniła do redakcji. W tubie telefonicznej rozległ się słodziutki głosik:

— Czy pan nie byłby tak uprzejmy i poinformował mnie o wyniku meczu „Unja" — „Olsza" w Krakowie.

— 5:0 przegrała „Unja" — brzmi po raz niewiadomo który odpowiedź.

— Jaka szkoda! — A ja myślałam, że „Unja" wygra. — A może wiadomość ta jest nieprawdziwa?.

W głosie p. telefonistki drga śmiech. Wie przecież dobrze o wyniku, słyszała go niezliczoną ilość razy. Kobiety są złośliwe!

S.

Współcześni korsarze bałtyccy

porwali jacht razem z właścicielem.

Dwaj serdeczni przyjaciele, mieszkańcy Poznania 20-letni Zygmunt Turzyński i Władysław Michalik oddawna marzyli o podróżach i przygodach morskich. Turzyński stale ograniczał swe wydatki do minimum, oszczędzając pieniądze i zbierając kapitalik potrzebny do zrealizowania planowanych zamierzeń.

Gdy młody Michalik po pomyślnem zdaniu egzaminu maturalnego otrzymał od ojca pewną sumę, za połączony kapitał przyjaciele nabyli w Gdańsku używany yacht i po przyholowaniu go do Gdyni zajęli się jego remontem i przygotowaniem do podróży morskiej.

Obok prac przygotowawczych przy yachcie, który nazwano „Przygoda", zaczął się kręcić ostatnio 19-letni Jan Gdowski z Małopolski, uczeń szkoły rzemieślniczej, pomagając przy pracy i nocując na yachcie. Gdy przed paru dniami mieszkająca w Gdyni siostra Michalika przyszła nad morze, gdzie zwykle stała zakotwiczona „Przygoda" jachtu już nie znalazła.

Ponieważ Michalik w przeddzień zniknięcia yachtu wyjechał do Poznania po zakup zegara morskiego i odbiór reszty pieniędzy od ojca, oraz wobec ustalenia, że zapasowe żagle zostały nietknięte w miejscu gdzie były przechowywane, o którem wiedzieli tylko Turzyński i Michalik, p. Michalikówna zaniepokojona tajemniczem zniknięciem yachtu, zameldowała o zajściu policji.

Wszczęte natychmiast dochodzenia policyjne wykazały, że yacht „Przygoda" wypłynął na pełne morze, mając na swym pokładzie wspomnianego wyżej Gdowskiego, oraz Adama Żuka, mieszkańca Orłowa Morskiego, osobnika o bujnej przeszłości kryminalnej i jeszcze jakiegoś osobnika o nieustalonem nazwisku. Wobec tego, że najbardziej skrupulatnie przeprowadzone dochodzenia niezbicie wykazały, że wykluczoną jest możliwość, by Turzyński dobrowolnie wybrał się w podróż morską z podejrzanymi i nieznanymi osobnikami, gdyńskie władze policyjne wyrażają prawdopodobną i uzasadnioną obawę, że Turzyński padł ofiarą współczesnych korsarzy bałtyckich, lub został przez nich podstępnie porwany i uwięziony na własnym yachcie.

Gdyńskie władze śledcze zaalarmowały policję wszystkich portów bałtyckich, lecz do chwili obecnej yacht „Przygoda" nie został nigdzie zauważony.

(b) **Przyłapana na gorącym uczynku kradzieży w Grodźcu.** Na gorącym uczynku kradzieży w mieszkaniu p. K. Styżyńskiego w Grodźcu została przyłapana znana złodziejka Eleonora Sawicka, mieszkanka Będzina. Sawicka poszukiwana była przez policję od szeregu miesięcy, dokonała ona bowiem kilka większych kradzieży w Sosnowcu Na posterunku policji w Grodźcu Sawicka podała, że nazywa się Wł. Szomańska i mieszka w Niwce.

(b) **Kto ukradł rower p. Dudkowi z Wojkowic.** W związku z kradzieżą roweru u p. Dudka w Wojkowicach Komornych, zostali zatrzymani L. Hinter i J. Wieczorek, mieszkańcy Wojkowic Kom. Przekazano ich władzom sądowym.

Z CZELADZI.

(c) **250 rocznica odsieczy Wiednia.** W piątek o godz. 6.30 wieczorem w lokalu magistratu odbędzie się organizacyjne zebranie obchodu 250-ej rocznicy odsieczy Wiednia w Czeladzi. Na zebraniu, w którem wezmą udział wszystkie miejscowe stowarzyszenia i organizacje społeczne zostanie obrany komitet wykonawczy oraz ustalony będzie program uroczystości.

(c) **Prymicje w Czeladzi.** W nadchodzącą niedzielę, o godz. 11 przed południem w kościele czeladzkim zostaną odprawione prymicje święte przez wychowanka seminarjum duchownego w Łodzi ks. Czesława Rączaszka z Czeladzi. Po nabożeństwie nowowyświęcony kapłan udzielać będzie błogosławieństwa.

Z DĄBROWY.

OTWARCIE STRZELNICY MAŁOKALIBROWEJ K. P. W. W ZĄBKOWICACH.

W ub. niedzielę ognisko kolejowego przysposobienia wojskowego obchodziło uroczystość oddania do użytku publicznego strzelnicy małokalibrowej. Strzelnica wybudowana została własnemi siłami członków ogniska. Ceremonji poświęcenia strzelnicy dokonał ks. prob. Pluciński.

Symboliczną wstęgę, na znak otwarcia strzelnicy, po uprzedniem przemówieniu, przeciął wicestarosta Izydorczyk. Przemawiał również prezes ogniska K. P. W. p. W. Pawelec, podkreślając znaczenie strzelnicy w życiu członków K. P. W.

Po otwarciu strzelnicy odbyły się zawody o odznakę strzelecką III klasy i o mistrzostwo Ząbkowic. Mistrzem został p. Sikorski.

Wieczorem w sali domu ludowego, staraniem zw. strzeleckiego urządzona została akademja.

Na zakończenie odbyła się zabawa dla członków K. P. W. i zaproszonych gości.

(d) **Usiłowała otruć się esencją octową.** W mieszkaniu własnem przy ul. Miraszewskich w Zagórzu usiłowała otruć się esencją octową, 32-letnia Anna Zawiązalec. Powodem targnięcia się na własne życie był rozstrój nerwowy, na który desperatka cierpi już od 8 lat Przewieziono ją do szpitala.

Z ZAWIERCIA.

(z) **Postrzelony.** Onegdaj, w jednym z pobliskich lasów przechadzał się p. Jerzy Szafruga (Żabia 6). W pewnej chwili wśród ciszy leśnej rozległ się strzał, a zabłąkana kula przeszyła prawe ramię Szafrudze. Postrzelony Szafruga nie może stwierdzić czy strzał ten skierowany był do niego, czy też postrzelony został przypadkowo. Wyświetleniem sprawy zajęła się policja, Szafrugę zaś po udzieleniu pierwszej pomocy lekarskiej, pozostawiono na kuracji w domu.

(z) **Poręba obchodziła rocznicę wymarszu kadrówki.** W powiecie zawierckim jedynie Poręba obchodziła dość uroczyście rocznicę wymarszu kadrówki. Inicjatorem obchodu była młodzież, zorganizowana przy Z. Z. Z. na terenie Poręby. Program uroczystości był następujący: w sobotę wieczorem odbył się capstrzyk; przed frontem zebranych oddziałów odczytany został rozkaz wymarszu 1-ej kadrowej. Następnie odbył się apel poległych w bojach legionistów z terenu Poręby. Po apelu i złożeniu hołdu poległym bohaterom zapalono sobótkę, przy której na zakończenie uroczystości odśpiewano cały szereg pieśni legjonowych.

W niedzielę, w godzinach popołudniowych odbyła się zabawa ludowa, wielce urozmaicona. Główną atrakcją zabawy były popisy zręczności, wykonane przez młodzież Z. Z. Z. W czasie zabawy oddano 10 tradycyjnych strzałów ku chwale ojczyzny. W zabawie brało udział sporo członków i młodzieży Z. Z. Z. z Zawiercia.

(z) **Baczność podoficerowie rezerwy.** Zapisy z terenu pow. zawierckiego na ogólnokrajowy zjazd podoficerów rezerwy, mający odbyć się we Lwowie w dniach 13 i 14 bm. przyjmuje p. Stanisław Kuc (wydział powiatowy, gmach sejmiku) codziennie, od godziny 8-ej rano do 3-ej po południu. Koszt podróży z Sosnowca do Lwowa, przy uzyskanej 70 proc. zniżce kolejowej wynosi zł. 16.50, na przejazd z Zawiercia do Sosnowca zdołano uzyskać 50 proc. zniżkę. Koszty podróży muszą być całkowicie zapłacone przy zapisie.

Zapisy p. Kuc przyjmować będzie tylko do piątku do godziny 12 w południe. Zgłoszenia późniejsze nie będą mogły być uwzględnione.

(z) **Wojownicze niewiasty.** Onegdaj zgłosiła się do komisarjatu policji Franciszka Zawadzka (Dojazd 22) i ze łzami w oczach opowiedziała dyżurnemu przodownikowi o pobiciu jej przez synową Józefę Zawadzką. Zaledwie zamknęły się drzwi za pobitą Zawadzką wpadła do komisarjatu Zięba Balbina, która z płaczem opowiedziała, że pobita została przez Marjannę Liskę, zam. w Zawierciu przy ul. Mrzygłodzkiej 22. Nazwiska wojowniczych niewiast uwidoczniono w protokułach policyjnych. Obydwie staną przed sądem grodzkim.

Kaźń Reb Ger Cedeka

młodego polskiego magnata-odszczepieńca

Sto lat już minęło od czasu, gdy na stary cmentarz żydowskim w Wilnie, na Pióromoncie, ostatnią trumnę złożono do grobu. Od tej pory nie grzebie się tam zmarłych. Mimo to cmentarz ten otaczany jest przez żydowską ludność Wilna szczególną czcią, bo tu spoczywają szczątki wielu — wielu uczonych mężów w talmudzie i tu wznoszą się mogiły kilku, przez wszystkich żydów świata czczonych mężów świętych — rabinów cudotwórców. O tych czcigodnych zmarłych krążą w Wilnie ciekawe legendy. Najdziwniejsza jest jednak legenda, związana z mogiłą rabina Cedeka.

Dawne to już czasy, kiedy syn polskiego magnata, młody Walenty Potocki, wyjechał do Paryża na studja. Razu pewnego w czasie ulubionej włóczęgi po zaułkach starego Paryża, spotkał panicz rabina. Wiedziony ciekawością, zbliżył się doń i poprosił, aby powiedział mu coś o religji Mojżesza.

Rabin spełnił prośbę młodzieńca. Mówił mu długo o swej wierze, a w końcu zezwolił, aby zaciekawiony młodzian odwiedził go w domu.

Odtąd spotkania młodego Potockiego z rabinem odbywały się codzień, aż w kilka miesięcy potem hrabicz w wielkim sekrecie przed swą rodziną i przyjaciółmi, wyjechał do Amsterdamu i tam przeszedł na judaizm.

Następnie wrócił do kraju i osiadł w miasteczku Ilji w Wileńszczyźnie, przybrawszy nazwisko Ger Cedek.

Przez cały rok rodzina daremnie poszukiwała zaginionego panicza. Nikt nie domyślał się nawet, że bogobojny Ger Cedek — to on właśnie, Potocki, syn magnata polskiego.

Aż razu pewnego, jeden z mieszkańców miasteczka, imieniem Josel, obrażony o coś na Ger Cedeka, zdradził przed władzami jego incognito. Natychmiast strażnicy pojmali odszczepieńca i osadzili w myśl istniejącego prawa—na karę śmierci przez spalenie na stosie.

Wyrok został wykonany publicznie w Wilnie, przed ratuszem. Żydom zabroniono surowo zebrać bodaj popioły straconego odszczepieńca, które wiatrem rozniesione być miały na cztery strony świata.

Wówczas jedna z urodziwych żydówek wileńskich, przebrawszy się za wieśniaczkę, uśpiła czujność strażników i skradła garść popiołów spalonego na stosie, a rabini w wielkiej tajemnicy pochowali prochy Ger Cedeka na cmentarzu pióromonckim i wznieśli pomnik na jego mogile.

W kilka lat później z grobowca wyrosło drzewo o dziwnym kształcie, jakgdyby człowieka leżącego z rozpostartemi rękami i nogami.

Żydzi wileńscy drzewo to uważają za widomy znak cudu i odtąd mogiła reb Ger Cedeka jest po dziś dzień celem wędrówki wiernych synów Izraela z dalekich nawet okolic zwłaszcza w okresie żałobnych dni między Nowym Rokiem a Sądnym Dniem.

Kryzys w kasynach gry.

Kasyna gry we Francji ucierpiały mocno z powodu kryzysu, jak widać ze sprawozdań finansowych tych przedsiębiorstw za r. 1932-33. Tak więc nowe, wspaniałe Kasyno w Nizzy wykazało 6 miljonów fr. za ubiegły sezon zimowy, wówczas gdy w zimie 1931 r. obrót wynosił 11.2 miljona franków. Kasyno na Jetee w Nizzy miało obrót 6.73 miljona fr. wobec 10.7 milj. fr., kasyno miejskie w Cannes wykazało w r. 1932 obrót tylko 7.8 milj. fr., wówczas gdy w r. 1932 suma ta wynosiła 21.8 miljona franków. W takim samym stosunku zmniejszyły się obroty wszystkich prawie domów gry na Riwierze.

65 ŻNIW DO ROKU.

Ciekawy eksperyment uczonego.

— Stanowczo za wolno — zawołał profesor Spangenberg, spojrzawszy na rosnące żytko. — Za wolno rośniesz kochanie, ale ja zmuszę cię do pośpiechu.

Profesor Spangenberg wziął się do pracy. Ile czasu na tę pracę stracił i jak się do niej wziął — nie wiemy. Wiemy tylko, że pracował w Lubece, przy wydatnej pomocy rządu niemieckiego i że doszedł do wyników bardzo ciekawych.

Żyto profesora Spangenberga rośnie w ciągu 10 dni, zawiera o 40 procent więcej części pożywnych, niż żyto normalne i wogóle zachowuje się świetnie, bowiem ścięte odrasta po następnych dziesięciu dniach. Oczywiście, jest to „ruń", ta sama ruń zielona opisywana przez tylu poetów.

„Żyto wykłoszone mógłbym mieć dopiero po 21 dniach" — mówił znakomity Spangenberg. Oczywiście, uzyskanie takiego żyta nie byłoby w interesie rolników. Natomiast uzyskanie dziesięciodniowej runi — to przecież rozwiązanie taniej, zielonej paszy dla bydła.

Próbę „cudownego żyta" profesora Spangenberga, powtórzył profesor Kay w Dayring w St. Zjednoczonych. Żytko profesora Kay'a rośnie sobie w zamkniętej i ciemnej hali. Zupełnie bez niepotrzebnego słońca. Trzy razy dziennie jest to żytko sztucznie odżywiane pewną mieszaniną soli mineralnych i organicznych, rozcieńczonych wodą. Ta tajemnica tych soli należy do panów profesorów Kay'a i Spangenberga.

Po 10 dniach sztucznie odżywiane żytko wysokie jest na 14 cali i, coprawda z braku światła, niebardzo zielone, ale raczej żółte. Ale głupie bydło, jak to bydło — nie dba o kolor i chętnie je „zieloną" paszę profesorów.

Żytko profesorskie daje 65 pokosów na rok.

Cóż tu przychodzi na myśl kulturalnemu europejczykowi? Oczywiście wojna? W czasie wojny można w hali długiej na 35 metrów i szerokiej na 12 wyhodować w ciągu roku dość paszy dla 1200 krów!

A zielona (chociaż żółta) pasza jest najbardziej mlekodająca!

Umarli wstają z grobu...

POWIEŚĆ. 161

— Niech więc będą i ciasteczka— rzekł Juljan — śmiejąc się.

— Chodź do sali jadalnej.

— A jeżeli pani nas posłyszy?

— To mi wszystko jedno. zresztą ona myśli, żeś ty mój przyszły.

Bufet sali jadalnej, do której Liza zaprowadziła Vendama, był zapełniony flaszkami od lekarstw wszelkich rozmiarów; jedne pełne, inne puste, inne nakoniec do połowy zapełnione.

Liza była uosobieniem nieporządku. Wystarczy rzucić okiem dookoła pokoju, aby mieć niezbite tego do wody.

Otworzyła jeden z przedziałów bufetu, wyjęła dzbanek kryształowy, talerz pełen ciastek, dwa kieliszki i postawiła to wszystko na stole, pokrytym kurzem grubo na palec.

—Tracę się z tobą... — rzekła stawiając dwa krzesła — siadajmy i nalewaj kieliszki...

Juljan usiadł, napełnił. uderzył swój kieliszek o kieliszek Lizy, wychylił jednym tchem do dna, oświadczając, że curacao jest wyborne począl zagryzać ciastkiem, rzucając wzrok badawczy na flaszki w bufecie.

Lecz niepodobna mu było rozróżnić flaszki z digitaliną.

— A więc, — rzekł — to ty sama przyprawiasz lekarstwo dla pani?

— Tak, nie trudne to, ani męczące. Pięć kropli digitaliny wlać do szklanki ocukrzonej wody..

— Pięć kropli! — zakrzyknął Juljan.

— Ani mniej ani więcej.

— Ależ myślałem, że digitalina jest trucizną;

— Naturalnie, i to jedną z najnie bezpieczniejszych.

— Jakimże sposobem nie zabija to twojej pani?

— Bierze ona to już od lat kilku, zaczęła od jednej kropli. Teraz już przywykła... Dozy takie łagodzą boleści, lecz czynią ją jakby sparaliżowaną. Nie może się prawie poruszać.

— No, jeżeli chcesz, ażebyśmy poszli do „Beuglant", przygądź lekarstwo i zanieś je pani.

— Oh! na to nie będziesz długo czekał.

Liza wzięła szklankę, wlożyła kawałek cukru, na który nalała wody zimnej i mięszała łyżeczką, aby przyspieszyć rozpuszczenie się cukru...

— Chodzi teraz tylko o to, ażeby w tę szklankę wpuścić pięć kropli tego, — didała, wstając i biorąc z pośród najrozmaitszych flaszeczek mały flakonik płynu brunatnego koloru.

Juljan śledził każdy jej ruch bystrym wzrokiem.

— Jeżelibyś ził mnie sprzeniewierzył,— mówiła dalej subretka— wychylę duszkiem całą taką dozę, jak ta w flaszeczce i „crac"! już po mnie, niedługoby to trwało!

— Nie gadaj głupstw! — odrzekł Juljan — wiesz dobrze, że nie mogę żyć bez ciebie, a co do wierności, jestem prawdziwym pudlem.

— To też żartowałam, mój drogi! Nie myślę wcale o unicestwieniu swojej osoby, a zresztą mam do ciebie zaufanie.

Liza odkorkowała flakon i wpuściła pięć kropli digitaliny do szklanki wody ocukrzonej.

— Dwie albo trzy krople więcej — rzekła — a jutro rano znaleziono by moją biedną panią umarłą. Ale ja jestem ostrożną, nie mylę się... Bardzo to dobra kobieta, i mam nadzieję, że mi co z dobrych rzeczy zostawi.

Liza zakorkowała flakonik, włożyła go napowrót do bufetu, i zamięszała napój.

— Aptekarz nie dałby pewno bez recepty doktora tego lekarstwa, tak niebezpiecznego... — rzekł Juljan.

— Z pewnością nie dałby — odpowiedziała Liza — ale ja już recepty nie potrzebuję, odnoszę tylko flaszeczkę, na etykiecie której zaznaczony jest numer i dają mi w zamian drugą. No, już gotowe. Pójdę dać to mojej pani i zaraz powracam...

Liza wyszła z sali jadalnej, niosąc w ręku szklankę.

Zaledwie zamknęła drzwi za sobą, Juljan wstał, podszedł do bufetu, schwycił flakon z digitaliną i wsunął go szybko do kieszeni.

— Koteczka tak jest nieporządna, pomyślił sobie, że flakon gdzieś się zapodział — rzekł do siebie.

Poczem usiadł na nowo przy stole, nalał sobie kieliszek curacao i zakąsił kilku ciastkami.

Po pięciu minutach Liza powróciła z pokoju swojej pani.

— Zaczekaj chwilę, ubiorę się i pójdziemy — rzekła — pani pozwoliła mi wyjść. Robi wszystko, co tylko zechcę...

— Spiesz się.

Liza nie dała długo na siebie czekać.

Po kwadransie ukazała się w odpowiedniej tualecie i udała się ze swym ukochanym do Café-Concert na ulicę Cintrescarpe, gdzie towarzyszyć im nie będziemy.

d. c. n.

Baczność!

Wycieczka do Lwowa!

Rada powiatowa BBWR Zagł. Dąbr. organizuje wycieczkę w dniu 12 sierpnia do gniazda Orląt, do Lwowa. Własny pociąg wychodzi z Sosnowca o godzinie 18-ej punkt.

Podoficerowie rezerwy okręgu Zagłębia Dąbrowskiego i Śląskiego przyłączają się do wycieczki.

Wszystkie koła podoficerów rezerwy mają w drodze telegraficznej telefonicznej, przez umyślnych posłańców zgłosić swoich uczestników do piątku godz. 18, lokal Sosnowiec Piłsudskiego 16.

Należy zainteresować wszystkich członków kół podoficerów rezerwy: wszyscy do Lwowa!

Wszystkie stacje będą miały instrukcje o godzinie przejazdu nadzwyczajnego pociągu przez daną miejscowość.

Okręg prześle karty uczestnictwa do kół, o ile koła nadeślą natychmiast zgłoszenia.

—:0:—

Straszna śmierć

obłąkanej żony rabina.

W szpitalu powszechnym we Lwowie zmarła z niezwykłego powodu żona rabina ze Stanisławowa Citla Horowitzowa.

Denatka chorowała od dłuższego czasu na manję prześladowczą. Zdawało jej się ciągle, iż ktoś czyha na nią. W przystępach obłędnego strachu Horowitzowa połykała ostre przedmioty, jak igły i gwoździe pragnąc zakończyć męki śmiercią samobójczą.

We wszystkich wypadkach udawało się lekarzom uratować ją od śmierci. Przed kilku dniami, gdy stan obłąkanej pogorszył się, mąż odwiózł ją do zakładu kulparkowskiego. Tutaj w braku igieł i gwoździ nieszczęśliwa Horowitzowa połknęła kawałek drzewa, oderwany z deski. Skutek był fatalny. Drzewo przebiło w kilku miejscach jelita.

Pomoc lekarska udzielona Horowitzowej w szpitalu, okazała się bezskuteczną i nieszczęśliwa zmarła w męczarniach.

—oOo—

ZAKOŃCZENIE MARSZU SZLAKIEM KADRÓWKI.

W dniu wczorajszym, od wczesnego ranka Kielce oczekiwały na przybycie drużyn biorących udział w marszu szlakiem Kadrówki.

Przychodzące do mety drużyny zawodnicze, zgromadzona publiczność witała kwiatami i głośnemi okrzykami.

Wyniki marszu szlakiem Kadrówki przedstawiają się następująco:

w kategorji drużyn wojskowych: 1) 30 p. p. z Warszawy, uzyskał 530 pkt. na 540 pkt. możliwych, 2) 74 p. p. Lublin 525 pkt., 3) 16 p. p. Tarnów — 502 pkt., 4) 4 p. p. leg. z Kielc 485 pkt.

W kategorji drużyn P. W. starszych: 1) Związek strzelecki (Warszawa — Powązki) — 534 pkt. 2) Związek strzelecki (Łódź — miasto) — 524 pkt., 3) Związek strzelecki (Lublin) — 513 pkt., 4) Związek strzelecki (Sucha) 506 pkt.

W kategorji P. W. młodszych: 1) Związek strzelecki (Poznań) — 533 pkt., 2) Związek strzelecki (Grodno) — 530 pkt., 3) Związek strzelecki (Skarżysko) — 520 pkt.

Ponadto nagrodę za strzelanie uzyskał 74 p. p. (Lubliniec) — 102 pkt. na 180 możliwych, 2) Związek strzelecki (Grodno) — 62 pkt. Nagrodę za wytrzymałość i najlepszą formę fizyczną uzyskał 22 p. p. z Warszawy.

Okręt - wierny jak pies

Niesamowite przygody „Piątka“

Marynarz starej szkoły wierzy niezbicie, że piątek jest dniem przynoszącym nieszczęście. Tak samo niezbiecie wierzy on, że można „zażegnać“ krwotok i że ołowiane kolczyki napewno chronią przed głuchotą. W piątek żaden okręt nie wychodził dawniej z portu. Bo i poco? Żeby tygodniami całemi snuć się leniwie po falach i z powodu ciszy morskiej nie móc posunąć się naprzód? Albo żeby trafić na burzę? Kto wypływał w piątek, trafiał — podobno — zawsze na jedno albo na drugie.

Tymczasem znalazł się kapitan Trittin, który swój własny, w Norwegji kupiony statek żaglowy (dość licha była to barka) ochrzcił „Piątek“.

Próżno koledzy mówili: Wilhelm Trittin! Jeżeli myślisz że „jego“ oszukasz — to się bardzo mylisz. Albo:

— Z djabłem chcesz być na ty? Ty durniu — djabeł wypije twój rum, a ty pij potem jego wodę.

Ale żadne te, bezwątpienia wartościowe i cenne uwagi, nie mogły wpłynąć na upartego Trittina. Piątek i Piątek.

I tak się ten okręt nadal nazywał. Z początku trudno-byo dostać załogę na Piątek, bo i kto chce służyć djabłu? Jesteśmy przecież, u djabła, chrześcijaninami! Wkrótce zmieniła się jednak sytuacja. W porcie Bergen, gdzie „Piątek“ stał, wybuchł strajk marynarzy i kapitan Trittin mógł sobie skompletować doskonałą załogę. Postawiono mu tylko za warunek, że „Piątek“ nie wyjdzie na morze w piątek tylko w inny dzień.

Wyszedł w poniedziałek.

Ładunek „Piątku“ składał się głównie ze stempli kopalnianych, to znaczy z belek sosnowych, specjalnie ociosanych, a przeznaczonych dla kopalni angielskich. Dla poprawienia równowagi zabrał kapitan Trittin także kilkanaście wielkich bali dębowych. Prócz tego nakładziono jeszcze na pokład trochę belek sosnowych.

„Trochę“! — tak mówił kapitan Trittin. To „trochę“ wypełniło wszystkie wolne miejsca na pokładzie

W dzień po wyjściu z portu zaczęła się zabawa. Burza jak mówi laik, czy storm jak mówi marynarz Wszystko jedno zresztą, jak zwie się ten syn djabła —dosyć, że wszystkie belki z pokładu pospadaly w morze i narobiły sporo szkody.

I kiedy było tak niebezpiecznie a sam kapitan Trittin wydawał jeszcze niebezpieczniejsze komendy, coś palnęło w okręt, ładunek zaczął się przewalać po całym korpusie statku, ster przestał działać, a stary sternik zawołał:

— Chłopcy zdaje mi się, że zamoczymy sobie trochę pończochy. Czy nie sądzisz kapitanie, że możeby tak wielką łódź na wodę? Co?

Marynarze, którzy dotychczas byli zupełnie spokojni, teraz hurmem pobiegli po swoje skrzynki. W dziesięć minut później „Piątek“ sam chybotał się na falach, a załoga płynęła w łodzi.

Jedenaście godzin wiosłowania i wreszcie jakiś mały port. Zmęczona załoga wylądowała i kiedy następnego dnia zgłosiła się do kapitana po wynagrodzenie, dowiedziała się że nadeszła ze Szczecina depesza. Przypłynął tam mianowicie na belkach drzewa niby na tratwie statek „Piątek“ opuszczony przez załogę. Statek jest do odebrania.

I kapitan Trittin odebrał statek. Zniechęcony do wód północnych wysłał go na archipelagi południowo i na daleki wschód.

„Siedzę sobie w Hong-Kong“ w pewnej knajpie — opowiada dawny sternik „Piątku“ aż tu mi opowiada jeden, że wczoraj chińscy piraci porwali z samego portu barkę żaglową. Strzelano do nich z dział, ale uciekli.

— Jak się ta barka nazywała —

— „Piątek“. Chcesz pan mówić z jej kapitanem? Jest tu. Był wtedy na lądzie i nie porwali go. Nazywa się Trittin.

Patrzę, idzie mój Trittin. Więc ściskam go za łapę i składam kondolencję. A on na to, że się nic nie boi, bo ten „Piątek“ jest tak naumczony, że sam — powiada — do ręki wraca.

I co pan powiesz? Następnego dnia kanonierka angielska przyholowała ten „Piątek“. I jeszcze para bandytów chińskich wisiała na rejach..“

SPORT I WYCHOWANIE FIZYCZNE

Przed meczem Polska - Austrja

o mistrzostwo robotnicze Europy.

Co mówi o szansach polaków, generalny sekretarz Z.R.S.S. dr. Michałowicz.

Jak już donosiliśmy w dniach 26 i 27 bm. rozegrane zostaną dalsze zawody o mistrzostwo robotnicze Europy w piłce nożnej.

W dniu 26 bm. w Warszawie odbędzie się rewanżowe spotkanie Austrja — Polska, następnego zaś dna w Sosnowcu, reprezenacja Południowej Polski rozegra mecz towarzyski z reprezentacją robotniczą Dolnej Austrji.

Liczne zwycięstwa odniesione przez austrjaków, mówią o ich wysokiej klasie piłkarskiej.

W reprezentacji Austrji wystąpią znakomitości piłkarskie — byli gracze zawodowi, z takich drużyn, jak WAC., „Vienna“, „Austrja“.

Między innymi wystąpi b. gracz „Rapidu“, fenomenalny prawy łącznik — Voreith, strzelec kilku bramek w meczach reprezentacji Austrji z Polską i Czechosłowacją, któremu „Rapid“ proponował powrót do drużyny w br. za cenę 30.00 szylingów — Voreith mimo tak nęcącej propozycji nie opuścił szeregów drużyny robotniczej.

* * *

Korzystając z pobytu w Katowicach, generalnego sekretarza ZRSS. i wiceprezesa PZPN. dr. J. Michałowicza ,uzyskaliśmy od niego kilka uwag o szansach Polski w meczu z Austrją.

— Jakie wrażenie odniósł pan doktór z zawodów w Wiedniu i jakie szanse ma Polska w zbliżającem się spotkaniu z Austrją w Warszawie?

Zawody w Wiedniu stały na wysokim poziomie. Jeśli chodzi o mecze w Polsce, to liczyć trzeba na przegraną. Więcej szans na zwycięstwo mamy w Sosnowcu, niż w Warszawie, aczkolwiek, i tutaj gracze będą musieli dokonać cudów, aby sprostać zadaniu

— Na jakim poziomie stawia p. doktór drużynę robotniczą Austrji w porównaniu ze sławnym austrjackim zawodowym „Wundern Team“?

— **Pod względem technicznym drużyna robotnicza Austrji nie ustępuje drużynie „Wundern Team“ — i przegrać by mogła spotkanie z tą drużyną z różnicą jednej bramki.**

Dziękując za uprzejme informacje, pożegnaliśmy dr. Michałowicza ,życząc robotniczej reprezentacji Polski wygranej w spotkaniu ze swym groźnym przeciwnikiem.

Z MIEJSKIEGO KOMITETU P. W. I W. F. W SOSNOWCU.

W dniu 7 bm. powrócił z urlopu prof. Jerzy Korwin-Olszewski, przewodniczący sekcji przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego miejskiego komitetu w Sosnowcu.

Miejski komitet P. W. i W. F. za naszem pośrednictwem podaje do wiadomości organizacyj i osób zainteresowanych, że w sprawach, dotyczących przysposob. wojskowego i wychowania fizycznego — należy się porozumiewać z przewodniczącym sekcji P. W. i W. F. w Sosnowcu, prof. Korwin Olszewskim telefonicznie (kadra instruktorska) telefon nr. 463. codziennie w godzinach od 10 rano do 12 w południe.

—:O:—

SMP. (ZAGÓRZE) — SKS. (STRZEMIESZYCE 4:0 (2:0).

SMP. z Zagórza rozegrało w ub. niedzielę zawody towarzyskie w Strzemieszycach w miejscowym „SKS.“ zwyciężając w stosunku 4:0.

—xOx—

CKS — „20“ RYBNIK 5:3 (3:2).

CKS. rozegrał w ub. niedzielę towarzyskie spotkanie z „20“ Rybnik w Rybniku.

W drużynie CKS. wystąpił Przybyłek.

Gra brutalna ze strony gospodarzy — zakończyła się wynikiem 5:3 dla C. K. S.

Jednemu z graczy CKS. wybito dwa zęby.

—0O0—

TURNIEJ TENISOWY O MISTRZOSTWO ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO W SOSNOWCU

W dniu 13, 14 i 15 bm. urządza sekcja tenisowa STS. „Unja“ w Sosnowcu turniej o mistrzostwo Zagłębia Dąbrowskiego (z nagrodami).

Udział w turnieju brać mogą amatorzy stowarzyszeni i niestowarzyszeni z Zagłębia. Wpisowe wynosi dla konkurencji gier pojedyńczych zł. 3 podwójnych względnie mieszanych zł .5 — od pi w dniu 12 bm., w tym też dniu odbędzie się losowanie. Zamknięcie listy zgłoszeń nastąpi w dniu 12 bm., w tym też dniu odbędą się pary. Gry rozpoczynają się z dniem 13 bm. o godz. 10 rano.

Warunki dotyczące rozgrywek będą podane zawodnikom przed turniejem. Z uwagi na to, że impreza tenisowa o tym charakterze jest pierwszą na terenie Zagłębia, spodziewać się należy licznego udziału w turnieju zwolenników białego sportu.

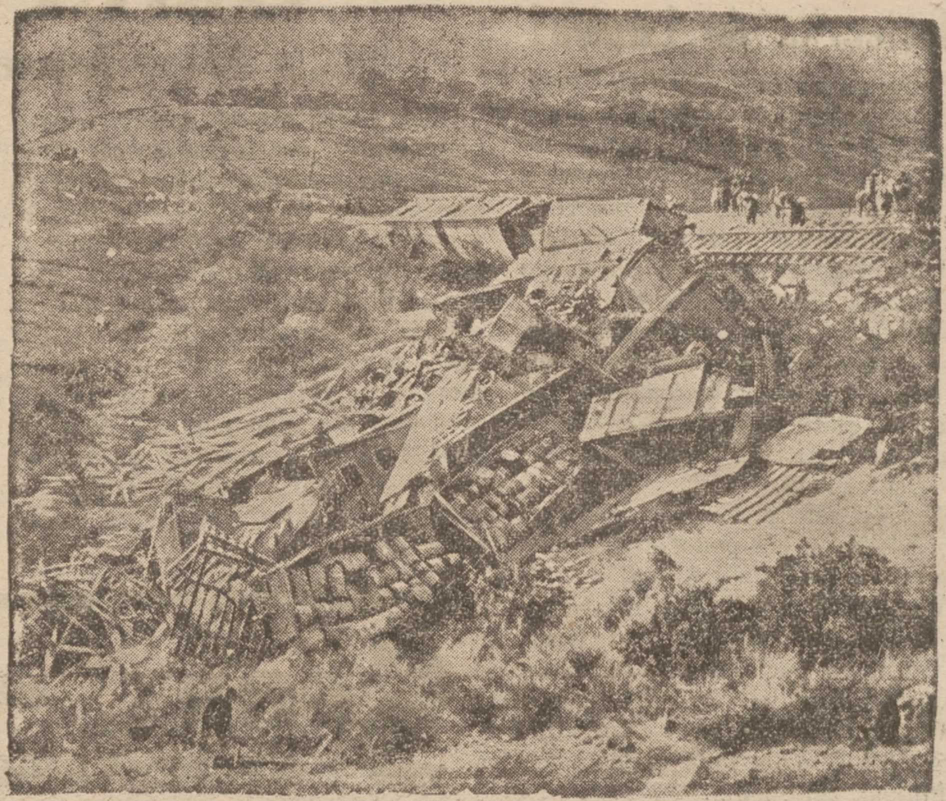
Zgłoszenia pisemne kierować należy pod adresem: kierownik sekcji tenisowej STS „Unja“ St. Mikołajewski, Sosnowiec 3 maja 28-30 względnie do kortowego na stadjonie przy ul Aleja.

NAD LASAMI.



Dwa samoloty amerykańskie nad lasami parku narodowego w St. Zjednoczonych.

ZAMACH NA POCIĄG.



W Indjach, na angielski transport wojskowy dokonano za... Zbrodnicze ręce rozkręciły szyny, skutkiem czego wykoleił się pociąg. Jest wiele osób zabitych i rannych.

SPORT WĘDKARSKI



ma wielu zwolenników we Francji. Oto codzienny obrazek z nad brzegu rzeki.

KABEL PODMORSKI



Założenie kabla podmorskiego wymaga wiele pracy. Na ilustracji układanie kabla na pewnym odcinku.

Wydawca: Helena Monsiorska. Druk. Expres Zagłębia" Sosnowiec, Teatralna 1. tel. 4-94. Redaktor odp.: Józef Oskólski